Nr 360. Kraków, Poniedziałek 9 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Ameter. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — E. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, 61 Rue Rougemont

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wycieczka czeska do Polski.

Dziś wieczorem miasto nasze powita miłych i zawsze pożądanych gości. Przeszło dwustu przedstawicieli czeskich instytucyj narodowych, członkowie Rady miasta Pragi, z prezydentem jej drem Groszem na czele, posłowie sejmowi i parlamentarni, reprezentanci świata naukowego, prasy, handlu i przemysłu — słowem grupa bardzo czcigodna stanie dzisiaj na naszej ziemi, aby rewizytować nas za zeszłoroczne nasze odwiedziny wystawy czeskiej w Złotej Pradze.

Właściwym celem wycieczki czeskiej jest otwarta w ubiegłym tygodniu wystawa przemysłowa w Częstochowie, a po niej Warszawa. Do Krakowa wstępują goście czescy tylko niejako w przejeździe, aby nie ominąć nadarzającej się sposobności bliższego poznania starej stolicy polskiej i zacieśnienia węzłów tej szczerej przyjaźni, która nas z Czechami łączy nie od wczoraj. Po obu stronach złożono tej przyjaźni dowodów tyle i w tak różnych okolicznościach, że zbytecznem byłoby wykazywać, iż nie o samo platoniczne uczucie tu chodzi, lecz także o solidarność wielu pierwszorzędnych interesów narodowych, która między nami a Czechami istnieje w wysokim stopniu.

Solidarność ta ujawniła się już nie raz, a manifestacye płynących z niej obustronnych uczuć przyjaznych także miały już miejsce zarówno w Pradze, jak w Krakowie. Dlatego przybywająca do nas dzisiaj wycieczka czeska, nie przestając być radosnym dla nas objawem serdecznych uczuć narodu czeskiego wobec Polski, nie stanowiłaby jednak żadnej nowej fazy w historyi wzajemnych stosunków obu narodowości, gdyby nie to, że tym razem goście czescy postanowili przekroczyć granicę Królestwa Polskiego, aby tamtejszych naszych rodaków odwiedzić w ich własnym domu.

Od czasu, jak ustalił się zwyczaj manifestacyjnych wycieczek narodowych, zdarza się po raz pierwszy, że przedstawiciele narodu czeskiego staną na terytoryum państwa rosyjskiego nie jako goście Rosyan, że nie zdążają oni do stolic rosyjskich, ale że jadą wyłącznie do Częstochowy i Warszawy — do Polski. Znamienny ten fakt nadaje też obecnemu pobytowi Czechów na ziemi naszej zupełnie szczególne i wyjątkowe znaczenie.

Jeszcze niedawno takie odwiedziny czeskie w zaborze rosyjskim byłyby się obu stronom wydawały niemożliwemi. Skoro zaś dzisiaj przychodzą one do skutku, to złożyło się na to wiele i rozmaitych przyczyn. Przedewszystkiem sama zmiana stanu rzeczy w Rosyi, aczkolwiek bardzo jeszcze słaba i w stosunku do tego, co tam zmienionem być powinno i musi, najzupełniej nieznaczna, uczyniła jednak możliwem, że zamiar Czechów odwiedzenia naszych rodaków i ich gorąca chęć jak najserdeczniejszego przyjęcia miłych gości nie natrafiły odrazu na nieprzezwyciężoną przeszkodę w postaci brutalnego zakazu ze strony administracyi rosyjskiej.

Obok tej czysto fizycznej niejako przyczyny, istnieje jeszcze szereg innych nie tak uchwytnych, ale nie mniej realnych i ważnych. Oto w całym przewrocie, który dokonał się w Rosyi, okazało się dowodnie, że sprawa polska jest osią całego szeregu niezmiernie ważnych problemów zarówno w wewnętrznej, jak w zagranicznej polityce rosyjskiej, i że od takiego lub innego stosunku oficyalnej Rosyi do tej sprawy zależy jej znaczenie i rola w całej Słowiańszczyźnie. Niebezpieczeństwo niemieckie, które zagraża coraz bardziej Słowiańszczyźnie na całym jej zachodnim froncie, od Bałtyku po Adryatyk, uczyniło dla zachodnich Słowian kwestyę przyszłości Rosyi nie tylko teoretycznie jak dotąd, ale także i praktycznie niezmiernie ważną. Skoro zaś, jak się okazało, przyszłość ta Rosyi zależy w bardzo znacznym stopniu od formy, w jakiej ułoży się jej stosunek do Polski, przeto nic dziwnego, że zwolennicy zasady solidarności słowiańskiej, których wśród Czechów było zawsze najwięcej, zaczęli sprawą polską zajmować się bliżej, jako poniekąd swoją własną sprawą. Stąd poszło, że taki zdecydowany solidarysta słowiański jak dr Kramarz zainicyował akcyę polityczną w Petersburgu, Warszawie i Pradze, będącą przedewszystkiem próbą pośredniczenia pomiędzy nami a Rosyanami.

Rezultaty dotychczasowe tej akcyi są znane. Kulminują one w tem, że na zeszłorocznej konferencyi słowiańskiej w Pradze rosyjscy jej uczestnicy, z konserwatystą Krasowskim na czele, głosowali jednomyślnie za rezolucyą, w której zasadniczo przyznano Polakom równouprawnienie z Rosyanami i autonomię kulturalną. Wprawdzie pod względem praktycznym uchwała ta nie nabrała dotąd żadnego znaczenia i zapewne nie rychło go nabierze, ale nie mniej uważać ją można za pierwszy krok ze strony Rosyan w kierunku porozumienia z nami, tem znamienniejszy, że uczynili go nie liberalizujący ziemcy w okresie ogólnego podniecenia rewolucyjnego, ale przeciwnie konserwatyści i nacyonaliści w okresie ogólnej reakcyi w Rosyi.

Zasługę nakłonienia Rosyan do tej uchwały mają Czesi, przedewszystkiem zaś niestrudzony szermierz idei solidarności słowiańskiej, opartej na równouprawnieniu poszczególnych narodów słowiańskich, dr. Kramarz i jego towarzysze.

Obecną wycieczkę czeską do Częstochowy i Warszawy należy uważać za ciąg dalszy tej polityki pośrednictwa. Czesi, wybierając się w odwiedziny wyłącznie do Królestwa Polskiego, chcą w ten sposób złożyć dowód, że uznają nas na terytoryum państwa rosyjskiego za naród samoistny i pełnoprawny, który u siebie w domu może przyjmować wizyty, wchodzić w porozumienia i sojusze stosownie do swoich własnych interesów i sympatyj, który jednem słowem nigdy nie przestał być gospodarzem na swojej ziemi. Że takie właśnie, a nie inne znaczenie tej wycieczce swojej chcą nadać Czesi, dowodzi fakt nadzwyczaj starannego i wyszukanego jej składu. Wycieczka ta bowiem, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, jest istotnie rzeczywistą i bardzo liczną reprezentacyą całego narodu czeskiego, którego każda warstwa i każdy niemal stan ma w niej swego przedstawiciela.

Realizm polityczny nie pozwala nam naturalnie oczekiwać jakichś natychmiastowych czy chociażby rychłych tylko dodatnich dla nas skutków tego pięknego czynu braci Czechów. Ale z drugiej strony realizm ten byłby ciasnotą i krótkowidztwem doktrynerskiem, gdyby wykluczał zdolność zrozumienia i należytej oceny politycznego znaczenia takiej wizyty, jak obecna czeska. Wiemy, że zmiana stosunku oficyalnej Rosyi do nas, jako narodu, mającego niezaprzeczone i nieprzedawnione prawo do samoistnego bytu, jest kwestyą dalekiej przyszłości i wielu dziś może nawet nieznanych jeszcze warunków i czynników. Ale i to także wiemy, że konsekwentne i wysoce taktowne a roztropne współdziałanie pobratymczego narodu około wytworzenia tego stosunku, nie może go żadną miarą ani utrudnić, ani opóźnić.

To też wdzięczni jesteśmy przedstawicielom pobratymczego narodu czeskiego za ten nowy ich czyn rozumu i uczucia. A miarą tej wdzięczności niechaj będzie radość serdeczna, z jaką witamy ich dzisiaj w tej prastarej stolicy naszej i z jaką pojutrze powitają ich rodacy nasi po tamtej stronie kordonu.

Strajk w Szwecyi.

Dobrze przygotowany i zorganizowany strajk powszechny w Szwecyi trwa w sile niesłabnącej, a jak zapowiadają przywódcy robotników, objąć może te jeszcze przedsiębiorstwa, w których ze względu na interes publiczny dotąd nie wybuchł. Prasa mieszczańska w Szwecyi podała liczbę strajkujących na 250.000, natomiast dziennniki socyalistyczne na podstawie statystyki związków robotniczych, twierdzą, że do strajku przystąpiło 300.000 robotników.

Kolejarze na polecenie przywódców strajku pozostali przy pracy, ale pod warunkiem, że zarządy kolejowe nie będą im narzucać robót, nie objętych regulaminem. Kolejarze zorganizowani, dla okazania solidarności ze strajkującymi obowiązali się na wezwanie centralnego zarządu związków robotniczych płacić co tydzień od osoby po 5 koron szwedzkich na rzecz strajkujących. Jest to znaczne opodatkowanie się, wynosi bowiem w austryackiej walucie 6 koron 65 h. tygodniowo od osoby. Ponieważ liczba zorganizowanych robotników kolejowych wynosi 35.000, więc suma, wpływająca z tego źródła do kasy strajkowej, wynosi 175.000 szwedzkich koron, czyli 231.880 austryackich.

Lokalne komitety strajkowe uchwaliły, ażeby te kategorye robotników, których strajk spowodowałby zbyteczną szkodę w publicznych urządzeniach, nie strajkowały. Mają one dalej pracować w dotychczasowym zakresie, ażeby uniknąć zarzutu uprawiania „sabotażu“. Oświetlenie miast ze względu na porządek publiczny zostanie utrzymane, a w zakładach sanitarnych robotnicy również pracują. Dalej wolni są od obowiązku strajkowania robotnicy wodociągów, tudzież na wsi te siły robocze, bez których mógłby zginąć inwentarz żywy, albo żniwa nie przyszłyby do skutku.

Najdotkliwiej odczuwa publiczność strajk czeladników piekarskich i rzeźnickich, tudzież masarskich, zwłaszcza, że dowóz świeżych środków żywności do większych miast prawie zupełnie ustał. Ceny tych środków podniosły się olbrzymio. Piekarze, korzystając z tego, podnieśli cenę pieczywa, wypiekanego przy pomocy rodziny, o 100 prc. We wtorek ubiegłego tygodnia piekarnie były wprost brane szturmem przez kupujących, było to bowiem ostatnie świeże pieczywo.

Publiczność, zwłaszcza w stolicy, zaopatrzyła się w suchary i ogromne bochenki wiejskiego chleba, który można długo przechować. Zakupiono również wielkie zapasy mąki. Wykupiono prawie zupełnie konserwy mięsne i wędliny. Hotele mają w lodowniach całe sztuki bitego bydła i nierogacizny, które zabito w ostatniej chwili przed wybuchem strajku.

Równie w Sztokholmie, jak w większych miastach, zwłaszcza portowych, ustał wszelki prawie ruch. Robotnicy portowi strajkują. Turyści nie przyjeżdżają wcale, zaś agenci handlowi w bardzo małej liczbie, gdyż bardzo wiele handlów jest zamkniętych. Wystawa w Sztokholmie stoi pustką, chociaż robotnicy, zajęci w niej, nie strajkują skutkiem polecenia kierowników strajku. Nawet tamwaj kursuje do wystawy.

W sprawie rozruchów, o których doniósł onegdaj telegram, otrzymały niektóre pisma niemieckie następujące szczegóły: Strajkujący lżyli żołnierzy, którzy stali na straży przed składem dynamitu w Norbert. Przyszło nawet do bójki. Kilkudziesięciu strajkujących obchodzi folwarki pod Sztokholmem i nakłania służbę do strajku, tam zaś, gdzie agitatorzy ci nie znajpują posłuchu, sami wyprzęgają konie i zabierają pługi. Wojsko chwyciło 30 agitatorów. Gdy policya w Sztokholmie wiodła ich do więzienia, tłum, złożony z przeszło 300 osób, postanowił ich odbić i rzeczywiście zdołał odbić 23, którzy uciekli. Ale kierownicy ruchu strajkowego nawołują do spokoju i pilnie baczą, ażeby strajkujący nie dopuszczali się nadużyć. Tak przedstawia się w tej chwili teren walki socyalnej w Szwecyi, dalsze szczegóły przyniosą zapewne telegramy.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Odezwa rządu.

Sztokholm, 9 sierpnia.

Rząd wystosował do pracodawców i robotników odezwę wzywającą do zawarcia zgody. W odezwie tej wspomina on o swojej interwencyi zeszłorocznej i zarzuca stronnictwom, że złamały dane wówczas przyrzeczenia. Rząd jest stanowczo zdecydowany za pomocą środków prawnych chronić porządek publiczny.

Fundusze pracodawców.

Sztokholm, 9 sierpnia.

Organizacya pracodawców zaprzecza pogłosce, jakoby już uciekała się do kredytu bankowego, przeciwnie oświadcza, że rozporządza dostatecznemi funduszami, ażeby jeszcze przez długi czas stawić czoło strajkowi. Codzienne wydatki organizacyi pracodawców wynoszą 160.000 koron.

Wybuch namiętności.

Londyn, 9 sierpnia.

„Daily Telegraph“ donosi ze Sztokholmu: Ludność jest spokojna, ale obawiają się wybuchu namiętności. — Obecnie wykupiono wszystką broń palną. Z Kopenhagi nadeszło zamówienie na 2 tysiące rewolwerów.

Strajkujący odrzucają wszelkie pośrednictwo. Przywódca socyalistów Branting sądzi, że strajk nie skończy się w ciągu tygodnia. — Ani robotnicy, ani pracodawcy z tego konfliktu nie odniosą spodziewanych korzyści

Strajk zecerów.

Sztokholm, 9 sierpnia.

Kierownictwo związku typografów uchwaliło, że strajk w tym dziale ma rozpocząć się dzisiaj wieczorem. Skutkiem tego od wtorku żadne dzienniki, nawet socyalistyczne, nie mają wychodzić. Tymczasem socyalistyczne pismo „Praca“ oświadczyło, że jego zecerzy będą dalej pracować, gdyż przerwa w wydawaniu dzienników wytrąciłaby skuteczną broń z rąk robotników. Jak się zdaje, prasa burżuazyjna jest przygotowana na ten strajk i dzienniki będą wychodzić oczywiście w zmniejszonym rozmiarze.

Strajk kolejowy.

Sztokholm, 9 sierpnia.

Przedstawiciele 40.000 strajkujących odbyli tutaj zgromadzenie i uchwalili przy współudziale kolejarzy, że **równie robotnicy, jak urzędnicy kolejowi, mają bezwarunkowo przystąpić do strajku**, celem ubezwładnienia ruchu kolejowego. (Uchwała ta prawdopodobnie odnosi się do kolei prywatnych. P. R.)

Groźba strajku agrarnego.

Sztokholm, 9 sierpnia.

Z ognisk przemysłowych na północy donoszą, że podjęto tam częściowo prace.

Związek robotników rolnych ogłosił strajk na czas żniw. Skutkiem tego powstała obawa, że wybuchnie powszechny strajk rolniczy, który spowodowałby ruinę właścicieli ziemskich.

W Sztokholmie z powodu upałów daje się dotkliwie uczuwać brak lodu, wpływający ujemnie na przechowanie środków żywności. — Świeżych środków żywności wkrótce zabraknie. Kupcy ponoszą wielkie straty, gdyż robotnicy coraz mniej kupują.

W sobotę zwiedziło wystawę tutejszą tylko 700 osób.

Zatarg chińsko-japoński.

Do ostrych zatargów i spraw aktualnych, niepokojących obecnie Europę, przyłączył się obecnie nowy spór polityczny na dalekim wschodzie Azyi, spór między Chinami i Japonią. Z telegramów wiadomo już, że przybrał on charakter bardzo ostry i że Japonia wystosowała do rządu chińskiego notę — zbliżoną bardzo do stanowczego ultimatum.

Spór ten powstał i toczy się o kolej żelazną. Podczas wojny japońsko-rosyjskiej Japończycy zbudowali dla celów wojennych, dla zaopatrywania swej armii w żywność i amunicyę kolej wąskotorową między miastem Antung nad rzeką Jalu, a więc na granicy koreańskiej, a Mukdenem. W zawartym następnie — po pokoju w Portsmouth — traktacie z Chinami (w r. 1906), Japonia zastrzegła sobie w paragrafie VI tego traktatu że w dogodnej dla siebie chwili prowizoryczną tę linię kolejową tak ulepszy, że będzie mogła służyć dla ruchu handlowego i przewozu towarów z wszystkich państw i krajów. Układ opiewał dalej, że tak ulepszona kolej pozostanie przez lat piętnaście w rękach Japończyków, poczem Chiny otrzymają prawo nabycia jej za cenę, ustanowioną przez dwóch ekspertów.

Japonia, zajęta po wojnie przedewszystkiem sprawami koreańskiemi, upewnieniem swego panowania w tym kraju, teraz dopiero zabrała się do zrealizowania owej koncesyi kolejowej, uzyskanej od Chin. Cała ta dotycząca akcya kolejowa wykazuje, że rząd japoński działa ściśle planowo, ażeby ekonomiczne interesy Mandżuryi odwrócić od — Pekinu i skierować je ku portom koreańskim i portom japońskim na półwyspie Kwangsu: Port Artur i Dalny.

Spostrzeżono to w Pekinie — wprawdzie nieco późno — i postanowiono przeciwdziałać planom niebezpiecznego rywala. — Rząd japoński przedłożył rządowi chińskiemu projekt rozszerzenia kolei Antung-Mukden z wązko- na normalno-torową i skrócenia jej trasy przez budowę mostów i tuneli, twierdząc, że tylko po takiej rekonstrukcyi będzie ona mogła służyć celom, w traktacie z r. 1906 wyszczególnionym i przewidzianym. Rząd chiński z początku stawiał rozmaite trudności technicznej natury. Oświadczył między innemi, że dotychczasowa szerokość toru tej kolei 70 do 80 centym. zupełnie wystarcza, że zbytecznem jest także sprostowanie linii. — Gdy zaś rząd japoński obstawał przy swoim planie, w Pekinie chwycono się prawdziwie wschodniego sposobu „załatwiania“ spraw nieprzyjemnych: na dotyczące noty i propozycye japońskie wogóle nie odpowiadano. Natomiast zajmowano się tam gorliwie innemi koncesyami kolejowemi, które mają stać się niejako konkurencyjnemi kolejami dla południowo-mandżurskich linij japońskich. Widocznem przytem było, że rząd chiński pragnie przynajmniej tak przewlec sprawę, ażeby uniemożliwić Japonii rozpoczęcie rekonstrukcyi owej kolei jeszcze w tegorocznym sezonie budowlanym.

Z rządem japońskim atoli nie łatwa sprawa, zwłaszcza gdy rozchodzi się nietylko o ekonomiczne, lecz i militarne interesy Japonii. Nie ulega bowiem wątpliwości, że owa kolej ma nietylko zapewnić wpływy Japonii na cały handel Mandżuryi, lecz nadto odegrać rolę ważnej wojennej arteryi komunikacyjnej na wypadek nowej wojny z Rosyą. Rząd mikada

---

ABGAR-SOŁTAN.

Śmierć Emira.

Opowieść na tle podania ludowego.

2 (Ciąg dalszy.)

Dłoń wschodniego jeźdźca mimowolnie ściągnęła cugle galopującego rumaka.

Grzmiący głos oficera brzmiał dalej:

— Ty trus, emir! Ty udrał!

Błyskawica nie tak nagle oświeca czarne obłoki, jak zwrócił się raptownie biały, arabski ogier na tylnych nogach i w mgnieniu oka srogi jeździec z błękitno polerowanym jataganem w dłoni, z jarzącemi, jak karbunkuły, oczyma, na białym, osadzonym na zadnie nogi ogierze, stał już nad przerażonym oficerem.

— Broń się! — zawołał.

Oficer konwulsyjnym ruchem ściągnął cugle zziajanej klaczy, aby ją na zadzie osadzić, ale nadaremnie, biedne zwierzę skłaniało się na znużonych nogach, jako roślina wiatrem kołysana. Prawą ręką wzniósł ciężki bojowy pałasz, zasłaniając nim głowę. Cała jego olbrzymia potężna postać nabrała mężnego wyglądu. Odwaga i chęć boju zaświeciła w pięknych, błękitnych oczach.

Piorun uderzył. Brzeszczot jatagana gwizdnął przeciągle w powietrze. Jak sztabka ołowiu padła na ziemię klinga tulskiej stali, przecięta ostrzem damasceńskiego jatagana. Cięcie poszło dalej; jak wióry, rozleciały się druty bojowego ułańskiego kasku, a jasno-włosa głowa młodego oficera pod tem szalonem uderzeniem rozpadła się na dwie połowy, klinga spoczęła na szytym złotym kołnierzu. Młoda bujna krew trysnęła, jak fontanna, obryzgując białą, niepokalaną sierść arabskiego ogiera. Bujny, rosły trup oficera zwalił się u stóp złotowłosego Emira

Dziwny jeździec z zimną krwią otarł klingą jatagana o białą wełnę arabskiego burnusa, wetknął broń do pochwy i stępem zawróciwszy białego ogiera, odjechał na zachód.

Martwy oficer, waląc się z konia, konwulsyjnym ruchem ścisnął cugle munsztuka w martwej dłoni, nie puszczona więc z ręki klacz kręciła się wokoło martwego ciała, furcząc z przestrachem.

Wszystko to stało się w oczach pierwszych żołnierzy szwadronu, którzy w oddaleniu jakich pięciuset metrów pędzili, co sił im stało, za swoim dowódzcą.

Pierwszy dopadł trupa stary siwobrody wachmistrz Guszeńko, siedzący na wspaniałym, brudno kasztanowatym, orłowskim wierzchowcu. Przyleciał, stanął, ręce załamał i w mgnieniu oka był już na ziemi przy martwem ciele.

Grupka powiększała się z każdą chwilą. Z podziwem żołnierze spozierali na rozciętą szablę i anatomicznie rozczłonkowaną czaszkę oficera.

— Czort nie czeławiek! — zakonkludował wachmistrz.

I nagle, jakby sobie dopiero przypomniał, zakomenderował dwudziestu czterem ułanom przesłać salwę karabinową w stronę uchodzącego jeźdźca.

Odległość wynosiła już ze sześćset kroków.

Huknęły strzały, kule świsnęły, ale jeździec nie tknięty, stępo pojechał dalej na zachód.

— Czort! — zagrzmiało między sołdatami.

Wachmistrz tymczasem zajął się trupem. Stygł już. Ogromne, piękne, przed kilku chwilami jeszcze pełne życia ciało zmieniło się w martwą bryłę... Sołdaci szynelami łzy z oczu wycierali... Zabity był wyjątkowym oficerem... Porucznik gwardyi ułanów Jej Cesarskiej Mości, Bułatow II, pan i władca pięciu tysięcy poddanych chłopów w riazańskiej gubernii, posiadacz cudnego stada arabskich koni, przykomenderowany na stopień majora do armii w liniowym pułku wozneseńskich ułanów, siał dukaty wkoło siebie i ojcem a bratem był biednego sołdata, przywykłego do drapieżnych oficerów....

Gwałtowna chęć posiadania przecudnego arabskiego ogiera, na którym jechał Emir, była przyczyną przedwczesnej śmierci pełnego nadziei oficera.

Śmierć miał piękną, zginął z ręki pierwszego rycerza ówczesnego świata.

Emir wjeżdżał, nie spiesząc się — na zachód.

. . . .

Majowe słońce zaczynało się chylić już ku zachodowi.

Chłodek wiosennego wieczoru ogarniał zwolna całą atmosferę. Lekki wschodni wietrzyk roznosił po polach woń kwiatów wiśni i jabłoni, których pełne były jary podolskie, kryjące wśród gęstych sadów słomą kryte, obszerne chaty.

Uchodzący jeździec unikał miejsc zamieszkałych, ściśniętych ulic, gęsto zamieszkałych osad; jechał pustkami, grzbietami pól szerokich. Biały arab przesuwał się pomiędzy świeżo wykłoszone olbrzymio wysokie żyta, muskał kopytem żółto-zielone kobierce pszennych łanów lub zarumieniające się poletki owsa

Jeździec spojrzał raz i drugi poza siebie, żadnej pogoni nie zauważył. Krwawy majdan daszowski leżał już daleko za nim, pozostali przy życiu towarzysze broni, cofali się widocznie w innym kierunku i gdzieś inny punkt zborny musieli sobie naznaczyć; nieprzyjaciel zmęczony pogonią dał pokój ściganiu.

Jeździec zamyślił się głęboko.

Do opuszczonych towarzyszy broni wracać nie myślał. Wiedział. Czuł, że nic z nimi poradzić nie będzie mógł. Zrozumiał, że to wichrowata, butna grupa ludzi, nie przywykłych do posłuszeństwa, do dyscypliny, z której nikt zwycięskiego wojska stworzyć nie zdoła. O resztki pobitych własnych kozaków nie chodziło mu, rad był nawet, aby, jeżeli który śmierci uszedł, wrócił pod rodzinną strzechę i nie narażał życia po raz wtóry.

On chciał nie życie ryzykować... Pragnął wielkiej bitwy, gradu kul, wielkich mas wojska, boju tytanicznego.

— Do Warszawy!

Wołał w duszy. I cała jego istota rwała się do tej symbolicznie brzmiącej miejscowości.

— Do Warszawy! Do Warszawy!

Powtórzył głośno i dotknął wypoczętego araba strzemieniem. Koń pomknął na zachód jak strzała, a żółto-zielone łany pszenicy i srebrzyste powierzchnie żyta tylko migały w oczach zadumanego wędrowca. Przestrzeń ubywała. Nie oddalając się zbytecznie od brzegów Bohu, posuwał się jeździec ciągle na zachód.

Kraj był cichy i spokojny, ani przemarszów wojsk widać nie było, ani śladów postojów, ani pogorzelisk i mogił świeżych... Nic! nic tu nie wskazywało tu na to, że naród chwycił za broń w celu wywalczenia niepodległości, że zabrał się do wypędzenia najeźdźcy... Podole [illegible] było snem sybaryty — dobrze mu było — zmiany nikt nie pragnął widocznie.

Emir bacznie obserwował te objawy i uśmiechał się gorzko.. Przypomniał sobie te stosy trupów, zalegających daszowskie pobojowisko z żalem wspomniał o stu swoich kozakach sowrańskich, siedzących dziś jeszcze rano na stu arabskich ogierach, i w oczach stanęły mu straszne jatki, sprawione salwą kartaczową... Mars jakiś dziwny zasępił mu białe czoło, a z ust mimowolnie wyrwały się słowa:

— Po co? I dla kogo?

Posuwając się wąską polową drogą, spotkał starego chłopa, jadącego parą ogromnych wołów i próżnym prawie wozem. Dorodna dziewucha siedziała na dwu worach zboża, które widocznie dziad na przednówku wiózł do młyna.

— Sława Isusa Chrysta — pozdrowił go życzliwie Emir.

Chłop uchylił z pokorą ogromnej baraniej czapicy, odpowiadając pokornie:

— Na wiki wików, amin!

Dziewka wyszczerzyła zęby, uśmiechając się do spotkanego jeźdźca.

— Wy skąd? — pytał Emir.

— Gliniaski!

— A czyj?

Chłop poskrobał się w głowę, uśmiechnął się chytrze i rzekł:

— To już jaśnie graf swoich folwarków nie pamiętają... Teraz my do Sowrania, my grafskie ludzie.

— A co u was słychać? — przerwał mu Emir. (C. d. n.)

więc oznajmił w Pekinie, że w myśl traktatu z r. 1906, mimo braku nowego ścisłego upoważnienia ze strony Chin, przystąpi bezzwłocznie do rekonstrukcyi kolei Antung-Mukden. Dla nadania zaś swej nocie większej powagi i skuteczności, zmobilizował 10 dywizyę swej armii, jednę z najlepszych, jakie posiada i postanowił przewieźć ją do portu Dalny, ażeby w danym razie siłą broni przełamała trudności, stawiane przez rząd chiński.

Śmiałe i energiczne to wystąpienie wywołało w Pekinie wielką konsternacyę. Rząd chiński wie dobrze, że nowa wojna z Japonią byłaby szaleństwem, z drugiej atoli strony w niezmiernie trudnem znajduje się położeniu wobec koncesyj kolejowych, udzielonych Amerykanom i Niemcom. Prawdopodobnie też zatarg obecny większe jeszcze zatoczy koła i stanie się przedmiotem międzynarodowych może zawikłań.

Zjazd przeciwalkoholiczny w Londynie.

W ostatnich dniach lipca obradował w Londynie XII międzynarodowy zjazd przeciwalkoholiczny. Wzięło w nim udział przeszło 1.600 przedstawicieli wszystkich niemal narodów.

Podczas obrad stwierdzono przedewszystkiem niewątpliwą różnicę w postępach dzieci w szkołach na korzyść tych, które wcale alkoholu nie dostają. Ciekawe doświadczenia robiono w Heidelburgu i innych miejscach. Natychmiast po małej dawce alkoholu sprawność umysłowa nieco się podniosła, ale po godzinie już opadała poniżej normalnej, a po czterech godzinach spadek ten dochodził 72.6 (w stosunku do 100, jako normalnej sprawności). Wprowadzenie do programu szkolnego zapoznawania dzieci i młodzieży uniwersyteckiej stopniowo z całym stanem kwestyi alkoholicznej wydało wyborne rezultaty w takich krajach jak Szwecya lub Szwajcarya. Jednak stwierdzono jednomyślnie potęgę przykładu i konieczności, by wykład teoretyczny szkodliwości alkoholu poparty był zupełną wstrzemięźliwością wychowawców.

Drugi dzień zajęła moralna i społeczna strona alkoholizmu. Wrażenie wywarł referat pani Booth, wskazujący na ruinę rodziny w niższych klasach, gdzie alkoholizm przerażające czyni spustoszenia; pod tym względem Anglia dała się wyprzedzić bardzo wielu krajom: robotnik angielski przeszło 10 procent swego budżetu obraca na trunki; niemiecki około 8 procent, podczas gdy amerykański tylko około 2 procent. Jaki wpływ wywiera alkoholizm ojca rodziny, ilustrowały liczne tablice na wystawie: w połowie wypadków, gdy matka niezdolną jest do wykarmienia dzieci, winien temu alkoholizm ojca; chorowitość dzieci i słaby rozwój umysłowy tak samo w nieszczęsnym nałogu ojca najczęściej ma źródło; śmiertelność pijących i ich dzieci, jest o wiele większa, a długowieczność mniejsza: ze 100 nie pijących 30-letnich mężczyzn (wedle amerykańskich obliczeń) 55 dosięga wieku 70 lat, a ze 100 pijących 44. Towarzystwa asekuracyjne wprowadzają teraz rozróżnienie pomiędzy używającymi alkohol lub nie, przyjmując śmiertelność pierwszych jako o 20 procent większą. Więzienne i policyjne statystyki Ameryki, Anglii, Francyi, Niemiec, Szwajcaryi, wykazują, że 50 do 70 procent przestępstw dokonywane bywa pod wpływem pośrednim, lub bezpośrednim alkoholu.

Trzeci dzień obrad poświęcono ekonomicznemu znaczeniu alkoholizmu. Jeden z prelegentów podniósł, że narody najbardziej uskarżające się na ciężar militaryzmu, wydają około dwa i pół raza więcej na trunki alkoholowe. W dniu czwartym obradowano nad próbami prawnego zapobieżenia alkoholizmowi. Podnoszono, że wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w poszczególnych stanach Ameryki Północnej dawało znakomite rezultaty; dziś wiadomo już dokładnie, że w tych stanach ilość zbrodni zmniejszyła się trzykrotnie. Nadużywająca dotychczas trunków, Holandya niebawem wprowadzi zakaz na podstawie plebiscytu: dokonane próbne głosowanie w sześciu okręgach miejskich, dało 58 do 76 procent głosów za prohibicyą. Ale i częściowy zakaz n. p. na niedzielę i święta się rozciągający, wydaje dobre skutki: oto n. p. w Edynburgu spowodował on spadek zbrodniczości z 1357 na 328 zaraz w pierwszym roku po jego wprowadzeniu.

Prof. Herood z Lausanne gorąco przemawiał za ustawodawstwem, chroniącem dzieci przed zarazą alkoholiczną, projektując ustawy: 1) państwo lub gmina ma prawo odebrać rodzicom alkoholikom ich dzieci i kształcić je w osobnych kolegiach; 2) nikt nie ma prawa udzielania napojów wyskokowych nieletnim; 3) nieletni nie mogą być przyjmowani na służbę w publicznych jadłodajniach, gdzie wyszynk trunków nie jest zakazany.

Ostatniego dnia zajęto się kwestyą traktowania alkoholików. Proponowano zorganizowanie instytucyj trzystopniowych: 1) biur porady, sanatryów otwartych, do których wstęp lub z których wystąpienie byłoby dla wszystkich zawsze wolne; 3) sanatoryów zamknietych, w których chorzy ze względu na zbyt wielkie zaawansowanie choroby byliby pozbawieni tej, co w poprzednich zakładach, swobody.

Na zjeździe stwierdzono ogółem dwa objawy w walce z alkoholizmem: z jednej strony ogromny wzrost stowarzyszeń abstynenckich, z drugiej coraz większe zainteresowanie rządów dla ruchu antialkoholicznego. Z państw europejskich tylko Rosya, Hiszpania, Portugalia i Rumunia nie brały udziału w zjeździe. — Zjazd następny odbędzie się w Hadze.

Z letnich siedzib.

Krynica, 8 sierpnia.

Krynica w ostatnich dniach znacznie się ożywiła. Na deptaku gwarniej, niż dotychczas, w parku niemal wszystkie ławeczki zajęte, a podczas koncertów muzyki przed „Domem zdrojowym" tłumno i przypominają się mimo woli dawne, dobre czasy Krynicy. Bo obecnie „królowa wód polskich" w istocie chyli się ku upadkowi. Gości jest tutaj wiele, ale poziom ich jakości z każdym rokiem się obniża. Droższe mieszkania i życie, jak w zdrojach zagranicznych, stały brak biletów kąpielowych, które zamawiać można na trzy dni, a pierwszego dnia około godz. 9 rano kasa nie rozporządza już ani jedną wolną wanną, brak wygodnego i obszernego hotelu, któryby w cenach umiarkowanych dawał przytułek przejezdnym — oto powody, dla których kuracyusze poczynają od Krynicy stronić. Nadto goście narzekają tu wciąż na brak należytej obsługi, zwłaszcza w ostatnich czasach słyszy się skargi na niedbałość służby w restauracyi i cukierni „Domu zdrojowego". To też i nie dziw, że publiczność poczyna od tych lokalów stronić, przenosząc się do restauracyi „pod zamkiem", lub hotelowej „pod trzema różami".

Obecnie obiecuje nam zarząd przynajmniej od roku przyszłego połączenie kolejowe z Muszyną. (Nie wierzę, aż zobaczę!) Pomiędzy posłami naszymi, którzy tutaj bawią, a smętnie błąkają się po deptaku, są zdania podzielone. Jeden twierdzi, że Krynicy nie potrzeba kolei, tylko łazienek, drugi, że najkonieczniejszą rzeczą jest kolej, trzeci, że ani pierwsze, ani drugie, tylko wielkich hotelów. Przy takiej zgodzie zdań „opiekunów Krynicy" nie będziemy mieli prawdopodobnie kolei, ani hotelu, ani łazienek.

Zawitał do nas Barcewicz. Artysta przedniej miary — więc było wiele oklasków i serdecznie usposobionych słuchaczy, którzy podziwiali z zachwytem doskonałą grę Barcewicza i przepyszne produkcye fortepianowe p. Czopp-Umlaufowej z Krakowa.

Odbył się również staraniem „klubu towarzyskiego" artystyczny kabaret.

W wykonaniu programu wzięli udział artyści sceny lwowskiej. „Clou" kabaretu stanowiły „sylwetki krynickie", napisane „ad hoc" przez jednego z bawiących tutaj literatów, a wygłoszone doskonale przez p. Walewskiego. Burze oklasków wywoływały monologi p. Feldmana, kuplety panny Czaplińskiej i p. Schnage, drobiazgi p. Kwiatkiewicza, niezrównanym był p. Nowacki, jako „król galeryi". Krynica już dawno nie bawiła się tak wybornie, jak podczas tego kabaretu, przewyższającego poziomem artystycznym i wytwornym humorem nieudałe kabarety zeszłoroczne. *Nemo.*

Maków, 8 sierpnia.

Dzięki pięknemu położeniu i korzystnym warunkom klimatycznym naszego miasteczka przebywa tu spora liczba letników. Oni to, a w szczególności młodzież, używająca tu wywczasów letnich, przyczyniają się do ożywienia ruchu i życia towarzyskiego. Dnia 1 sierpnia urządzono w sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie. Grano komedyę Przybylskiego „Wicek i Wacek", jak na siły amatorskie i młode tak doskonale, że chcąc podnieść grę występujących, trzebaby wymienić wszystkie nazwiska. W tydzień później, t. j. 7 b. m., mamy do zanotowania znów mile spędzony wieczór muzyczny, który urządzony staraniem, przebywającego tu z rodziną przez lato, b. artysty sceny lwowskiej, p. A. Kiczmana, był prawdziwie artystyczną biesiadą, którą wielkomiejskie estrady pochlubićby się mogły. Na koncert złożyły się: wysoce artystyczne odegranie na fortepianie, przez młodziutką konserwatorzystkę wiedeńską, p. A. Kiczmanównę utworów Liszta, Paderewskiego, Szopena, biegła gra na skrzypcach p. Petersa, piękny solowy śpiew p. M. Chodorowskiej, deklamacya p. Frege-Kałużyńskiej i śpiew miejscowego chóru „Sokoła".

Żałować tylko należy, że na tak zajmujący wieczór zebrała się stosunkowo mała liczba publiczności. Po produkcyach tak 1 jak 7 sierpnia bawiono się ochoczo do rana. Mający się odbyć 15 b. m. festyn „Sokoła" zakończy sezon letnich zabaw.

Kronika.

Kraków, 9 sierpnia.

Dar Grunwaldzki. Do Administracyi „Nowej Reformy" złożyli: Komitet zabawowy w Muszynie 30 koron 22 hal., jako czysty dochód z zebrania urządzonego w sali „Sokoła" 31 lipca; personal kolejowy stacyi Rytro 7 kor., Stanisław Kresek i Jan Głowacki 150 kor.

Wycieczka czeska przybywa dziś do naszego miasta o godz. 8·18 wieczór. Publiczność krakowska niewątpliwie tłumnie podąży na dworzec kolejowy na przyjęcie tak sympatycznej drużyny bratniego narodu.

Dzisiaj rano rozpoczęto dekorowanie miasta, szczególniej ulice przylegające do dworca kolejowego.

Z komitetu obywatelskiego dla przyjęcia gości czeskich komunikują nam, że program przyjęcia wycieczki uległ o tyle zmianie, że na dworcu kolejowym powita wycieczkę nie prezydyum miasta, lecz komitet obywatelski, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego.

Prezydent miasta dr Leo przerywając urlop, weźmie udział w przyjęciu gości czeskich.

Po jutrzejszem śniadaniu w mleczarni p. Dobrzyńskiej, udadzą się goście czescy w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożą wieniec.

Z wczorajszej niedzieli. Bez przesady powiedzieć można, że wczorajsza niedziela była prześliczna. Pogoda dopisała przez cały dzień, dlatego też miasto, szczególniej po południu, było literalnie puste, a po ulicach chodzili tylko tu i tam samotni, służbę pełniący policyanci. Wszyscy niemal mieszkańcy przenieśli się na te kilka godzin za mury miasta, pospieszyli na bliższe i dalsze wycieczki. Zamiejskie ogródki rozbrzmiewały muzyką, a przy kuflu okocimskiego liczne rodziny toczyły ożywioną pogawędkę, pragnąc zapomnieć o przykrościach dni powszednich; zaczerniły się mrowiem ludzkiem Błonia krakowskie, tłumnie było w obu parkach. Bielany, Skały Panieńskie i Wola Justowska, jak również Skała Kmity, były w oblężeniu. Słowem, gdzie tylko zieleń panuje, tam rojno było i gwarno, gdyż lato tegoroczne nie wiele miało dotychczas dni tak pięknych, jak wczorajsza niedziela.

Żniwa, spóźnione w roku bieżącym z powodu ustawicznych deszczów, jakie padały w lipcu, trwają obecnie w całej pełni, przy pięknej pogodzie w powiecie krakowskim. Zbiory przedstawiają się wcale dobrze.

Kraków w cyfrach. Z statystyki Krakowa za miesiąc czerwiec b. r., ogłoszonej przez miejskie biuro statystyczne, podajemy poniżej ważniejsze cyfry. I tak: Ludność Krakowa w czerwcu b. r. wynosiła 108.031 osób — mężczyzn 53.174 (wraz z wojskiem), kobiet 54.857; chrześcijan liczył Kraków 77.815, izraelitów 30.216. Małżeństw zawarto ogółem 87 (w tem rzymsko-kat. 55, izrael. 29, ewang. 2 i 1 greck. kat.). Urodzin było 265, skonów 235 (bez obcych tylko 131); chłopców urodziło się 138, dziewcząt 127. Według wyznania urodziło się dzieci rzymsko-kat. 199, grecko-kat 4, mojżeszowego wyznania 62. Z liczby 235 zmarłych mężczyzn zmarło 133, kobiet 102.

Z powyższych liczb okazuje się, że statystyka zmarłych w Krakowie dlatego jest tak znaczną, że w jej liczbie znajduje się zawsze poważna liczba zmarłych, którzy tu umierają, przywiezieni w groźnem stadyum choroby z prowincyi do szpitali lub prywatnych zakładów leczniczych w Krakowie. Z chorób, jak zwykle najwięcej ofiar zabrała gruźlica, bo aż 70 osób, 35 z Krakowa, a 35 z prowincyi, (w tem gruźlica płuc 53, gruźlica mózgu i opon mózgowych 9, gruźlica innych organów 8), na nowotwory zmarło 19 osób (9 z Krakowa), na zapalenie płuc 16 (z Krakowa 7) na płonicę 9 osób, na uwiąd starczy 7, samobójstw było 3. Z liczby 125 wypadków zachorowań zakaźnych najwięcej, bo 65 zapadło na płonicę (w tem 32 wypadki w dzielnicy Wesoła), na udar brzuszny zapadło osób 14.

Wycieczkę do Częstochowy (na wystawę) i do Warszawy urządza „Straż Polska" w dniu 30 sierpnia b. r. Wycieczka zajmie z podróżą dni 8. Za bilety kolejowe tam i z powrotem za mieszkanie w Warszawie w pierwszorzędnym hotelu, w Częstochowie zaś w hotelach i wynajętych pokojach, za 7 wspólnych obiadów, wstępy na wystawę w Częstochowie, wstępy do muzeów i galeryi w Warszawie, za wycieczkę do Wilanowa i na wspólne wydatki składają uczestnicy, jadący III klasą 92 korony, jadący II klasą 110 koron. Każdy uczestnik powinien mieć paszport wizowany w konsulacie rosyjskim we Lwowie. Zapisy za złożeniem zadatku w kwocie 20 koron, przyjmuje biuro „Straży Polskiej" (Kraków, Floryańska 1) do dnia 22 sierpnia.

Samobójstwo. Dziś około trzy kwadranse na 10 przed południem w chwili ataku nerwowego z mieszkania własnego przy ulicy Siemiradzkiego w domu pod l. 17, wyskoczył z okna II piętra 50 lat liczący nadrewident kolejowy Stanisław Switkowski. Upadek był tak fatalny, że Switkowski upadając na bruk, poniósł śmierć na miejscu, wskutek złamania podstawy czaszki oraz całego szeregu ciężkich ran, które straszny dla oka przedstawiały widok. Na miejsce wypadku podążyło natychmiast wezwane pogotowie ratunkowe, które stwierdziło już tylko zgon.

Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej na Grzegórzkach.

Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej zamierza dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zaprowadzić dnia 15 sierpnia b. r. z Kalwaryi następujące pociągi osobowe nadzwyczajne, a mianowicie: do Krakowa o godz. 1-ej, 1·50, 2·20, 4·18, 5·18, 6·20 i 9 wieczór; do Zwardonia o godz. 3·35 i 4·37, do Nowego Sącza o godzinie 6·30 wieczór. Równocześnie zarządza dyrekcya, by kasy osobowe w Kalwaryi cały dzień sprzedawały bilety do wszystkich pociągów.

Wycieczki turystyczne. Staraniem I. okręgu sokolego w Krakowie odbędą się następujące wycieczki turystyczne: I. wycieczka w Tatry rozpocznie się w dniu 14 b. m. i trwać będzie 5 do 8 dni. Program: W dniu 14 sierpnia o godz. 6-tej wieczorem wyjazd z Zakopanego furkami do Roztoki, gdzie nocleg w schronisku Pola. Dnia 15 doliną Białej Wody — przez Polski Grzebień — do Stawów wielickich i Smokowca. Po drodze w schronisku śląskiem pozostają ci, którzy w dniu 16-go mają zwiedzić Garłacha. Dnia 16-go wejście na Garłacha. Zejście przez dolinę Batyżowiecką do Smokowca, gdzie nocleg. Dla słabszych zwiedzenie w tym dniu Smokowca, względnie wycieczka do Popradu-Felki i wózkami, względnie powozami do Lodowej Groty Dobczyńskiej, z powrotem na noc do Smokowca. Dnia 17-go przez dolinę Kolbachu, do Rożanki i na Łomnicę, z wejściem do Matlar, gdzie nocleg. Dnia 18-go koleją do jeziora Szczyrbskiego i odpoczynek. Dnia 19-go ponad jezioro Popradzkie, Przełęcz mięguszowiecką do Morskiego Oka dla wyćwiczonych turystów, zaś przez Rysy do Morskiego Oka dla słabszych. Nocleg przy Morskiem Oku. Dnia 20-go dla silniejszych turystów Orlą percią do Zawratu, ponad Czarny Staw pod Kościelcem i powrót do Zakopanego.

Koszta wycieczki, według wymogów, zależne są od większej lub mniejszej ilości osób, wynoszą jednak z furkami, noclegami i tragarzami od 8 do 12 K dziennie.

Wpisowe po 4 K od osoby, wraz ze zgłoszeniem nadsyłać należy na ręce członka okręgowej Komisyi turystycznej druha Władysława Niemczynowskiego do Zakopanego, Zakopane — poste restante najdalej do dnia 14-go sierpnia b. r. rano.

W miarę ilości uczestników wycieczka podzieloną zostanie na kilka odrębnych grup pod przewodnictwem członków komisyi turystycznej, a może być także i odpowiednio do sił uczestników skróconą. Wpisowe użyte zostanie na koszta wycieczki.

Celem bliższego porozumienia się, oraz wyjaśnień zgłaszać się można począwszy od 12 b. m. do druha Wł. Niemczynowskiego w Zakopanem, w restauracyi Karpowicza na Krupówkach od godz. 12-tej do 2-giej w południe, zaś w dniu 14-go sierpnia zgromadzą się wszyscy uczestnicy po przyjściu pociągu krakowskiego o godz. 4-tej minut 29 po południu na dworcu kolejowym w Zakopanem, gdzie reszta szczegółów omówioną zostanie i skąd wyjazd nastąpi.

Wycieczka II. odbędzie się w dniu 27 do 30 sierpnia. Bliższe szczegóły podane zostaną później, a wycieczka ta specyalnie przygotowaną zostanie dla początkujących turystów, względnie tych, którzy pierwszy raz Tatry zwiedzać będą. Odnośnie do odzieży, przyborów itd. zwraca się uwagę na wydany przez I. Okręg sokoli regulamin dla wycieczek turystycznych, gdzie znaleźć można wszelkie potrzebne rady i wskazówki, a który otrzymać można w kancelaryi Okręgu, gmach „Sokoła", ulica Wolska.

Znaczna kradzież. Do z dnia na dzień mnożących się kradzieży i włamań do mieszkań osób — które wyjechały na świeże powietrze — przybyła nowa znaczna kradzież, jakiej włamywacze krakowscy dopuścili się na szkodę p. Aleksandra Mańkowskiego, obywatela ziemskiego z Wołynia, brata niedawno zmarłego profesora uniwersytetu krakowskiego Leona Mańkowskiego.

P. Mańkowski, wróciwszy onegdaj do swego mieszkania przy ulicy Basztowej l. 26, znalazł mieszkanie splądrowane gruntownie. Między innemi złodzieje zabrali srebro stołowe, wartości 1.000 kor., wiele biżuteryi oraz kluczyki depozytowe od schowku w Banku krajowym. Energiczne poszukiwania policyi wykryły wkrótce złoczyńców, nie wróciły jednak straty p. Mańkowskiemu. Kradzieży dopuścili się mianowicie aresztowani już za inne kradzieże: czeladnik ślusarski Antoni Dobrowski i czeladnik krawiecki Paweł Konwent. Skradzione przedmioty sprzedali dwom mieszkańcom Podgórza, którzy srebro i złoto przetopili. — W dalszym ciągu swych dochodzeń, agenci policyjni pp.: Schimsheimer i Kapusta, czynią starania — by właściciel mógł choć część szkody odzyskać.

Dobrowski i Konwent odstawieni zostaną po śledztwie do sądu karnego.

Z kraju.

Chrzanów, 8 sierpnia. (Przedstawienie amatorskie). Dziś wieczór, w sali „Sokoła", odbyło się staraniem komitetu kształcącej się młodzieży przedstawienie amatorskie, na którego program złożyła się 4 aktowa komedya Aleksandra hr. Fredry „Pan Jowialski". Nader umiejętna ponad zwykły poziom amatorski wznosząca się gra amatorów wywołała w audytoryum gorące oklaski. Szczególnie podobała się gra znanej u nas ze swych występów scenicznych p. Głowackiej, w roli szambelanowej, p. Zygmunta Nowakowskiego (Jowialski), p. Fr. Rączkównej (Helena), oraz pp. Jana Kuli (szambelan), p. Kazimiery Kurkównej (Jowialska), p. S. (Janusz), Stanisława Kuli (Ludmir), p. Musiała (Wiktor). Po przedstawieniu nastąpiły, przy dźwiękach muzyki, ochocze tany, które przeciągnęły się do późnej godziny. Czysty dochód z przedstawienia i zabawy komitet przeznacza na Dar Grunwaldzki". Piękną inicyatywę młodzieży chrzanowskiej podnieść należy z uznaniem.

Z Tenczynka pod Krzeszowicami, piszą nam: W każdą pogodną niedzielę stare ruiny zamku tenczyńskiego majestatycznie wznoszące się wśród lasu na skalistem wzgórzu ściągają tu liczne wycieczki Krakowian, którzy, bawiąc oko widokiem pięknej okolicy, doznają zarazem smutnego uczucia na widok braku wszelkiej opieki nad pamiętną siedzibą Jana z Tęczyna. Mury zamczyska z roku na rok coraz bardziej niszczeją i nawet zagrażają zdrowiu zwiedzających, gdyż kamienie na szczycie murów spoczywające pod wpływem opadów atmosferycznych tracą z czasem swoją spoistość i spadają na dół. Możeby się wreszcie znalazł ktoś, w czyjej to leży kompetencyi i poświęcił trochę pieniędzy na zachowanie jednej więcej z pamiątek naszej minionej przeszłości. Niemcy inaczej uszanowaliby tego rodzaju zabytek.

Jaworzno. Wybory do Rady gminnej w Jaworznie, rozpisane zostały na 9, 11 i 12 b. m. Dziś odbywa się głosowanie z III koła, 11 odbędzie się głosowanie z II koła a 12 z III koła wyborczego.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej. Odnośnie do korespondencyi, zamieszczonej w 350 numerze naszego dziennika, zarząd klasztoru OO. Bernardynów w Kalwaryi nadsyła nam wyjaśnienie w sprawie datków, składanych podczas odpustu. — Mianowicie zarząd klasztoru zaznacza, że twierdzenie korespondenta o zwożeniu pieniędzy z ofiar furami do klasztoru, nie jest dokładne. — Jak wiadomo, kaplice w Kalwaryi są rozrzucone na ogromnej przestrzeni, mającej w obwodzie blisko siedm kilometrów. Każdego wieczoru zatem jedzie braciszek klasztorny lekką bryczką i wybiera ze skarbon przy tych stacyach ofiary groszowe, bo gdyby je na noc zostawiono, stałyby się łupem złodziei, których tu na odpuście jest bardzo wielu. Cała ta ofiara wynosi na największym odpuście na Wniebowzięcie N. M. P. w sierpniu około 100 do 120 złr. dziennie i i zawartą jest w dwóch lub trzech niewielkich woreczkach. — Lecz choć te woreczki są małe, to jednak bardzo ciężkie, bo jest w nich sama miedź, same grosze drobne. — Jeśli się teraz weźmie pod uwagę, że każde sto złr. ważą $66^2/_3$ funtów, a cała ofiara z kaplic dosięga bez mała prawie cetnara wagi, zrozumieć należy, że takiego ciężaru ani jeden, ani dwóch, choćby najsilniejszych ludzi nie udźwignie, a tem mniej przez parę kilometrów i w dodatku w tak górzystym terenie, jak Kalwarya; niema przeto innej rady, tylko musi się te woreczki z miedziakami wziąć na bryczkę, która tylko jedna i raz na dzień około wieczora tę ofiarę zbiera. Co zaś do przeznaczenia zbieranych drogą ofiar od ludu na odpuście pieniędzy — to zarząd klasztoru wyjaśnia, że pieniędzy tych używa nie na cele osobiste, lecz na restauracyę pomników historycznych, kaplic, ornatów, dalej na budowę mostu, służącego do komunikacyi między Kalwaryą a Lanckoroną, oraz na utrzymanie różnych instytucyj dobroczynnych.

Polscy górnicy we Francyi. Z Oświęcima piszą nam: Wczoraj odjechało z tutejszego dworca do Francyi 112 górników, którzy za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego zgodzeni zostali na nader korzystnych warunkach do kopalni żelaza w Tucquegnieux. Wraz z górnikami, pochodzącymi przeważnie z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowieckiego, pojechało trzech polskich sztygarów, kilka żon górników, mających pełnić obowiązki gospodyń, oraz delegowany przez P. T. E. przewodnik. Jeśli ta pierwsza we Francyi próba z polskimi górnikami się powiedzie, zarząd kopalni w Tucquegnieux ma zamiar sprowadzić w niedalekiej przyszłości jeszcze 500 naszych górników wraz z rodzinami, a w takim razie założy dla nich osobną osadę z polskim kościołem, polską szkołą i biblioteką.

Wytworzenie większego pobytu dla polskich górników we Francyi, przyczyniłoby się do zmniejszenia ruchu emigracyjnego do Pensylwanii oraz mogłoby położyć tamę wychodźtwu, jakie odbywa się obecnie z Zagłębia Dąbrowieckiego.

Siczyński w Stanisławowie. Mirosława Siczyńskiego pomieszczono w stanisławowskiem więzieniu w celi parterowej, wspólnie z 8 innymi więźniami. Zaraz pierwszego dnia zaprowadzono go do kąpieli, a następnie jeden z więźniów ostrzygł mu włosy. Potem nastąpiły oględziny lekarskie. Lekarz dr Kopaczyński uznał Siczyńskiego zupełnie zdrowym. W rozmowie z lekarzem oświadczył Siczyński, że jest zadowolony z więziennego wiktu. Ściągnięto także z niego protokół co do jego studyów, kazano mu dać próbę pisma i pouczono go o regulaminie więziennym. Siczyński wyraził życzenie nauczenia się stolarstwa, na co mu pozwolono. Pozwolono mu także czytać książki historyczne.

W więzieniu stanisławowskiem odwiedziła już Siczyńskiego jego rodzina i przyjaciel jego, znany z awantur uniwersyteckich, student M. Cegliński. Matka Siczyńskiego przeniosła się na stałe do Stanisławowa, gdzie mieszka w pobliżu gmachu więziennego, czyni starania, aby jej pozwolono desinfekcyonować salę, w której go pomieszczono.

Krociowy hucuł. W Worochcie zmarł przed kilku dniami stary hucuł, Dmytro Moczerniak, licząc 80 i kilka lat życia, bogacz nad bogacze, właściciel wielu pastwisk, łąk barwnych i szumiących lasów. Na połoninach okolicznych wypasały się setki jego owiec i bydła, których liczby właściwej sam gazda nie znał i nie byłby się umiał doliczyć. Majątek zmarłego Moczerniaka oceniają na krocie tysięcy. Ile wynosił jego majątek, trudno właściwie oznaczyć, ś. p. Moczerniak bowiem sam wartości jego nie znał, gotówkę zaś, jaką posiadał po kasach i bankach w Delatynie, Nadwórnie, Stanisławowie i Kołomyi, w czasie pogłosek o grożącej wojnie z Serbią, wycofał i zapewne, chłopskim zwyczajem, zakopał. Zmarły gazda był analfabetą, miał jednak rozgarnienie chłopskie i gospodarski rozsądek, które wystarczały mu do administrowania ogromnym stosunkowo majątkiem. Pomimo dostatków żył niezmiernie skromnie i oszczędnie, kuleszą i mlekiem, był jednak niezwykle gościnnym i z chwilą, kiedy na progu jego pojawił się gość, otwierały się na przyjęcie jego bogate komory i dobrze zaopatrzone piwnice i stary hucuł pił wówczas z gościem swoim „na umor", aż do utraty pamięci.

Moczerniak pochował dwie żony, czując się jednak jeszcze krzepkim, nosił się z zamiarami małżeńskiemi. Niestety zgon, który prawie nagle go zaskoczył, nie pozwolił na urzeczywistnienie planów matrymonialnych. Majątek po bogatym gaździe dziedziczą dwaj jego synowie.

Modny kapelusz przyczyną zabójstwa i samobójstwa. Z Żabna donoszą o strasznej tragedyi rodzinnej, wynikłej tam przed pięciu dniami z powodu kłótni między mężem a żoną o... modny kapelusz. Żona kupca M. B., zamieszkała w Żabnie, kupiła sobie kapelusz za 20 koron. Obawiając się gniewu męża z powodu wysokiej ceny, powiedziała mu, że kapelusz kosztuje 8 kor. Nieszczęście chciało jednak, że kiedy „rozrzutna" żydówka pokazywała swój nowy kapelusz przyjaciółce, która orzekła, że będąc pierwszej mody „wart 20 kor.", modlący się w przyległym pokoju mąż usłyszał ich rozmowę i strasznie oburzony, wpadł do pokoju żony i porwawszy kapelusz, wrzucił go do pieca w kuchni. W odpowiedzi na ten czyn, zerwała żona z męża „tałes", w który był ubrany podczas modlitwy, poczem mąż, doprowadzony do najwyższej pasyi, wymierzył małżonce silny policzek tak nieszczęśliwie, że ta padła na podłogę nieżywa.

W kilka godzin później wieść o zabójstwie rozniosła się po mieście, kiedy żandarmi przyszli po krewkiego małżonka, uciekł tenże na strych i powiesił się na linie. Sąsiedzi zajęli się z litości małemi sierotami, jakie zmarli pozostawili.

Wypadek w Jaremczu. W piątek o godzinie 6 wieczorem, zawalił się w Jaremczu we willi p. Rosenfelda ze Lwowa, położonej naprzeciw dworca kolejowego, balkon, na którym znajdował się właściciel willi z żoną, córką i synem. Wszyscy z wysokości czterech metrów spadli wraz ze zgniłym balkonem na ziemię, przyczem obie panie potłukły się bardzo silnie, p. Rosenfeldowa złamała nogę, zaś mężczyźni doznali tylko lekkich uszkodzeń.

Porządny samobójca. Onegdaj w Czerniowcach odebrał sobie życie celnym wystrzałem z rewolweru 48-letni majster stolarski Józef R. Przyczyną była nieuleczalna choroba. Denat nosił się dłuższy czas z zamiarem samobójstwa, albowiem kazał sobie sporządzić grobowiec, zakupił na grobie pomnik i uregulował jak najdokładniej swe stosunki majątkowe.

Ze świata.

Samorząd miejski w Królestwie Polskiem. Do pism warszawskich nadeszły wiadomości z Petersburga, że sprawa samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego, mimo czasu wakacyjnego, jest w dalszym ciągu opracowywana w ministeryum spraw wewnętrznych, przez osobną komisyę, z udziałem przedstawicieli innych zarządów, którzy w przyszłości będą mieli bezpośrednią styczność z samorządami miejskiemi w Polsce.

Obecnie opracowano już zasadnicze punkty przyszłej organizacyi samorządnej dla Warszawy, Łodzi, oraz miast gubernialnych i powiatowych. Liczba miast powiatowych będzie powiększona o kilka wskutek przekształcenia niektórych obecnych osad, o co wpłynęły prośby od mieszkańców.

Ministeryum spraw wewnętrznych okólnikiem zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że według zasadniczego projektu przyszłego samorządu dla wyboru radnych do magistratów będą utworzone trzy kurye: rosyjska, żydowska i ogólna; ostatnia obejmie ludność polską miast.

Z Warszawy. (Przyjęcie Czechów. — Samobójstwo urzędnika. — Tajemnicze morderstwo. — Cztery wyroki śmierci).

— Onegdaj w lokalu Tow. pracy społecznej zgromadzili się członkowie komitetu przyjęcia gości czeskich w Warszawie na zebranie ogólne, któremu przewodniczył prezes Zdzisław ks. Lubomirski.

Przedewszystkiem ks. Lubomirski zawiadomił zebranych, że władze naczelne poleciły już władzom żandarmeryi kolejowej, ażeby nie stawiały żadnych przeszkód w urządzeniu powitań dla gości czeskich, jadących z Granicy pociągiem nadzwyczajnym. Powitania te uroczyste z przyozdobieniem dworców przemówieniami przedstawicieli mieszkańców miejscowych i okolicznych, odbędą się na st. Gorzkowice, Częstochowa (dokąd, jak wiadomo, Czesi przybywają na Jasną Górę i na wystawę na dzień cały), Piotrków i Skierniewice, gdzie wyznaczono najdłuższy postój pociągu 35 minut i gdzie będzie podane drugie śniadanie, wreszcie Pruszków. Oprócz owacyj kwiatowych spotykać będą Czechów na stacyach tych orkiestry, grające odpowiednie utwory okolicznościowe.

— W piątek około godz. 1 po południu odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki, zamieszkały przy ul. Smolnej 21 Wacław Wiktor Niemętowski, urzędnik wydziału taryfowego kolei warsz.-wied. Przyczyna samobójstwa nieznana.

— W sobotę o godz. 8 wieczór, posterunkowy policyant VI cyrkułu spostrzegł biegnącego aleją Grójecką jakiegoś młodego człowieka, który, trzymając się ręką za pierś, wbiegł do zakładu felczerskiego w domu nr 19. Stójkowy udał się tam i znalazł młodego, około 25 lat człowieka, z raną postrzałową w piersi; ranny niebawem stracił przytomność, a przewieziony przez pogotowie ratunkowe do szpitala Dzieciątka Jezus, niebawem, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Żadnych dowodów przy zmarłym nie znaleziono.

— W dniu wczorajszym warszawski sąd wojenny rozpatrywał sprawę Antoniego Kubickiego, Antoniego Wiaka, Władysława Golucha, Józefa Jakubowskiego i szeregowca pułku piechoty, Antoniego Batary. Akt oskarżenia zarzucał pierwszym czterem zamach na strażników, Batarze zaś ukrywanie śladu przestępstwa. Zamach miał miejsce w dniu 9 sierpnia roku ubiegłego w osadzie Firlej, gub. lubelskiej.

Wynikiem strzelaniny była śmierć strażników ziemskich Pawła Kozłowskiego i Stanisława Siedleckiego, oraz mieszczanina Aleksandra Mazurka. Trzeci strażnik Romańczuk wyszedł cało.

Wyrokiem sądu wojennego Goluch, Wiak, Kubicki i Jakubwski skazani zostali na śmierć. Batara został uniewinniony.

Wystawa w Częstochowie. Ze wszystkich stron Królestwa Polskiego, Galicyi i Poznańskiego spieszą rodacy do Częstochowy dla obejrzenia wystawy przemysłowo-rolniczej, która z dniem każdym przybiera na okazałości i piękności. — We czwartek w restauracyi browaru Drozdowo odbył się z okazyi otwarcia wystawy wspaniały bankiet. Na bankiecie tym wygłoszono cały szereg mów. Rozpoczął je ks. kanonik Fulman, poczem przemawiali: Seweryn ks. Czetwertyński, prezes Centralnego Towarzystwa rolniczego, Witold ks. Czartoryski, prezes Towarzystwa gospodarczego w Galicyi, ziemianin p. Makulski z Piotrkowskiego (za pomyślność Kółek rolniczych na Litwie i Rusi). Ks. Fulman wzniósł toast za obecnych na wystawie przedstawicieli przemysłu czeskiego. Odpowiedział piękną mową po czesku

Votruba, zaś po polsku p. Hlavaczek. Obaj mowcy czescy podkreślili uczucia sympatyi — jakie łączą Czechów z Polską. Po czesku dziękował pobratymcom za udział w wystawie prezes Towarzystwa rolniczego siedleckiego p. Chrzanowski.

Poseł do Rady państwa, Henryk hr. Potocki, wzniósł toast za duchowieństwo polskie, które zawsze idzie wspólnie z narodem. Odpowiedział ks. Fulman, zapewniając, że „serce kapłana polskiego potrafi zawsze połączyć uczucie miłości Ojczyzny wiecznej z uczuciem miłości Ojczyzny doczesnej".

Ziemianin z pod Częstochowy, p. Lauman, wzniół puhar na cześć kobiety polskiej, szczególnie zaś ziemianek. Sekretarz Towarzystwa rolniczego piotrkowskiego, p. Fr. Trepka, mówił długo o zadaniach rolników polskich. Dyrektor fabryki Tow. akc. „Zawiercie", p. St. Szymański pił za zdrowie posła ziemi piotrkowskiej, Władysława Żukowskiego.

Przepięknie, z wysokim polotem i ogromną swadą oratorską odpowiedział poseł Żukowski. Mowa jego wywarła na słuchaczach silne wrażenie i była gorąco oklaskiwaną. Mowca zakończył swe przemówienie toastem na cześć młodzieży polskiej, która jest przyszłością narodu.

W dalszym ciągu dyrektor wystawy, p. Bogusławski, pił za pomyślność wystawców, inż. Gąsowski dziękował prasie polskiej za poparcie wystawy, na co w odpowiedzi przemawiał redaktor „Kuryera Warszawskiego", p. Konrad Olchowicz.

Doskonałą mowę wygłosił redaktor „Rozwoju", p. Wiktor Czajewski, który dowodził, iż Polska swój rozwój ekonomiczny zawdzięcza w pierwszym rzędzie robotnikowi polskiemu.

Przemawiali jeszcze dr Karol Benni i Maryan Lutosławski, dr Polak i inni.

Bankiet przeciągnął się do godziny 2 po północy i pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie.

Pomnik Słowackiego w Poznaniu. W. Ks. Poznańskie posiadać będzie wkrótce dwa pomniki Juliusza Słowackiego, podczas gdy „serce Polski", Kraków ani na jeden jeszcze się nie zdobył. Piękny pomnik twórcy „Króla Ducha" dłuta Wawrzyńca Marcinkowskiego, odsłonięty został przed 10 laty w parku Józefa Kościelskiego w Miłosławiu, drugi stanie wkrótce w Poznaniu w teatrze polskim — na placach publicznych bowiem pomników polskich stawiać tam nie wolno. W pismach poznańskich czytamy obecnie:

„Bezpośrednio przed uroczystym przedstawieniem w teatrze polskim nastąpi odsłonięcie pomnika Juliusza Słowackiego w przedsionku naszego przybytku sztuki. Komitet jubileuszowy uprosił znanego naszego rzeźbiarza artystę Władysława Marcinkowskiego o wykonanie projektu podstawy marmurowej oraz odlewu biustu Słowackiego w bronzie, wedle pięknego pomnika miłosławskiego, jego dłuta.

Artysta nasz z całą gotowością przychylił się do prośby komitetu i obecnie firma Michalski i Ska wykonuje marmurową podstawę, podczas gdy Marcinkowski sam zajął się dostarczeniem odlewu bronzowego.

Wobec znacznych kosztów tej pięknej monumentalnej pamiątki jubileuszowej, która stanowić będzie prawdziwą ozdobę teatru naszego a zarazem będzie świadectwem naszej czci dla wielkiego wieszcza narodowego, wzywamy całe społeczeństwo, a zwłaszcza obywatelstwo zamożniejsze, do składek na rzecz pomnika. Prosimy przesyłać je na ręce redakcyj pism polskich oraz sekretarza komitetu dr. Tadeusza Jaworskiego (adres: Poznań — Posen).

Choroba posła. Jak donosi telegram z Lublany, poseł do Rady państwa i do Sejmu krainskiego dr Benkowicz, zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Odwieziono go do szpitala w Stein.

Tryumf Sommera. Przed tygodniem, bohaterem dnia w Paryżu był Blériot, obecnie usunął go na plan drugi aeronauta Sommer, mniej znany publiczności. Sommer, jak wiadomo z telegramu, osiągnął dnia 7 b. m. pod Mourmelon lotem za pomocą swojego aeroplanu rekord światowy. Dnia 30 grudnia 1908 roku przeleciał Wilbur Wright swoim aeroplanem 123·2 kilometra w ciągu 2 godzin i 20 minut. Był to rekord światowy, który się dotąd utrzymał. Dnia 7 b. m. aeronauta Sommer przedsięwziął na polach pod Mourmelon za pomocą swojego aeroplanu lot, który trwał 2 godziny 27 minut i 15 sekund. Przyrząd Sommera jest multiplanem, który powstał z diplanu. Do przednich powierzchni unoszących o szerokości 9 metrów, przytwierdzony jest ster przedni, z tyłu znajduje się ogon sterowy. Pomiędzy komorą na ster, a głównemi powierzchniami unoszącemi, znajdują się powierzchnie środkowe, zaś pomiędzy powierzchniami głównemi a środkowemi umieszczoną jest śruba, wprawiana w ruch przez motor o sile 50 koni.

Sommer pochodzi z francuskich Ardennów i był fabrykantem pilśni, zawsze jednakże oddawał się sportowi, z początku sportowi kolarskiemu. Liczy około lat 40 życia, zaś aeronautyką trudni się dopiero od roku. Farman bardzo wysoko go ceni. — Ponieważ przy jego ostatnim locie nie było komisyi urzędowej francuskiego aeroklubu — więc lot Wrighta jest dotąd światowym rekordem. Wobec tego Sommer w najbliższych dniach przedsięweźmie drugi lot pod oficyalną kontrolą delegatów aeroklubu.

Operacya hr. Zeppelina. Przedwczoraj na klinice szpitala w Konstancyi poddał się hr. Zeppelin operacyi, która miała pomyślny przebieg. Donosi o tem zięć hr. Zeppelina, hr. Brandenstein.

Wybuch kotła w Pradze. Wczoraj wieczorem w jednej z restauracyj eksplodował kocioł. Robotnik zajęty przy kotle został rozerwany w kawałki.

Miasto droższe od Krakowa! Jeden z francuskich kupców opowiada, iż bawił niedawno temu w boliwijskiem dużem mieście La Paz de Ayacucho, położonem wysoko w Kordylierach. W mieście tem panuje nieprawdopodobna drożyzna, której przyczyną nad wyraz utrudniona komunikacya w górach. Jedna kura kosztuje tam do 20 kor., flaszka piwa do 10 kor., flaszka wina stołowego do 25 kor. Za pospolite, biedne jajo kurze, trzeba tam zapłacić 80 halerzy.

Oby te „boliwijskie" ceny nie spodobały się naszym handlarzom wiktuałów i na przyszłość nie posłużyły im za... przykład.

Policya rosyjska w Rumunii. Już i w Rumunii zaczynają odczuwać niemiłe obecność licznych agentów tajnej policyi rosyjskiej, a wielkie oburzenie wywołał wypadek, którego widownią był Galacz. Żyją tam marynarze z pancernika „Potemkin", pracujący uczciwie na utrzymanie. Tajni agenci rosyjscy nakłonili 7 z nich, ażeby wrócili do Rosyi, zapewniając im bezkarność. Marynarze ci wyjechali do Rosyi przed 14 dniami, ale dotąd rodziny ich w Gałaczu nie miały o nich żadnej wiadomości. Wreszcie nadszedł telegram z Sebastopola, że owych marynarzy rozstrzelano tam.

Szpiedzy japońscy we Władywostoku. Japończycy w przewidywaniu bliskiej a nieuniknionej wojny z Rosyą, nie zaniedbują niczego, aby przy pomocy całej armii znakomicie wyszkolonych szpiegów, bacznie śledzić za wszystkiem, co się dzieje w Rosyi w dziedzinie wojennych przygotowań. Niedawno przypadek ujawnił obecność dwóch japońskich szpiegów przy budowie prochowni w fortach na wyspie rosyjskiej, która stanowi niejako klucz Władywostoku. Dwie partye pracujących przy tych robotach Chińczyków pokłóciły się ze sobą przy podziale robocizny i przywódcy jednej z walczących partyi, z zemsty donieśli władzom rosyjskim, że we wrogiej im partyi pracuje dwóch japońskich szpiegów, oraz jedenastu podejrzanych bardzo Koreańczyków. Rzekomi robotnicy chińscy okazali się po sprawdzeniu japońskimi rezerwistami. Prawdopodobnie wydalą ich tylko, nie pociągając do odpowiedzialności, jak to uczyniono z dwoma Japończykami, których niedawno złapano na podglądaniu ćwiczeń wojskowych nowego typu oraz zmienionej sygnalizacyi okrętowej. Najciekawszem jest, iż na neutralnym gruncie w Szanghaju, Japończycy założyli w roku 1903 formalną szkołę szpiegów pod nazwą: „To-a-do Bun-koj", co znaczy dosłownie „Towarzystwo dla zbadania Azyi wschodniej". Do szkoły tej przyjmuje się wyłącznie tylko Japończyków w wieku od lat 14 do 17. Kurs w tej szkole trwa lat trzy. Przez cały ten czas uczniowie nie strzygą włosów, aby módz je zapleść w warkocz i upodobnić się w ten sposób zewnętrznie do Chińczyków.

Oficyalny cel szkoły ma polegać na przygotowaniu badaczy stosunków i warunków handlowych Wschodniej Azyi, co jednak nie przeszkadza, że w szkole tej przechodzi się zarazem kurs nauk wojennych i praktyczną służbę wojskową, od której zresztą wychowańcy szkoły są po ukończeniu kursu zwolnieni, gdyż czeka ich ważniejsza wywiadowcza działalność.

Dzieci, jako pociski. Do portu nowojorskiego przybyła banda cyganów południowo-amerykańskich. Jak zwykle, przed wpuszczeniem pasażerów na ląd, urzędnicy cłowi i emigracyjni poczęli badać cyganów, a przekonawszy się, że na ziemię Stanów Zjednoczonych przybyli bez celu i niezaopatrzeni w skromną nawet gotówkę, wzbronili im wstępu w granicę Stanów. Cyganie jednak nie mieli ochoty powracać tam skąd przybyli, starali się więc uprosić urzędników emigracyjnych, by dla nich uczynili wyjątek, a skoro to nie poskutkowało, obrzucili przedstawicieli władzy obelgami. Wówczas urzędnicy chcieli aresztować awanturników; cyganie przybrali groźną podstawę, a gdy naczelnik urzędu zbliżył się do nich, herszt bandy porwał swe własne kilkumiesięczne dziecko i całą siłą rzucił je na urzędnika. Żywy pocisk odniósł ten skutek, że urzędnik obalił się, a wówczas inni członkowie bandy poszli za przykładem swego przywódcy i porwawszy swe dzieci poczęli niemi bądź rzucać na urzędników i policyantów, bądź też schwyciwszy dziecko za nogi, bili niemi, wywijając niby pałkami. Policya ze swej strony nie mogła użyć broni w obawie skaleczenia dzieci. Dopiero gdy rozwścieczeni cyganie opadli na siłach, ubezwładniono ich i związanych przeprowadzono do więzienia. Dziećmi zaopiekowali się lekarze, wszystkie bowiem były strasznie potłuczone, a dwoje miało strzaskane główki.

Z kalendarza. W poniedziałek: 9 sierpnia: Romana żoł. i Juliana mm.; we wtorek 10 sierpnia: Wawrzyńca dyak. i Pauli m.; we środę 12 sierpnia: Tyburcego, Zuzanny i Filomeny.

Wschód słońca 9 sierpnia o godz. 4 min. 23, zachód o godz. 7 m. 09; długość dnia 14 godzin min. 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 sierpnia termometr doszedł od + 14·8 do 28·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 9 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru + 18·2 C.; wiatr zachodnio północno-zachodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

W poniedziałek: „Manewry jesienne".
We wtorek: „Halka".
We środę: „Manewry jesienne".
We czwartek: „Madame Butterfly".
W piątek: „Manewry jesienne".
W sobotę: „Rozwódka".
W niedzielę po południu o godz. pół do 4: (po cenach zniżonych) „Halka"; wieczorne z powodu wyjazdu do Lwowa początek o g. pół do 8, ostatnie pożegnalne przedstawienie: „Manewry jesienne".

Dział ekonomiczny.

Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem. Wpisy do szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem odbędą się dnia 1, 2 i 3 września, w godz. między 8 a 12 przed południem. Do wpisu należy przedłożyć: metrykę chrztu na dowód ukończonego 13 roku życia, świadectwo ukończonej 4 klasy ludowej, świadectwo przynależności i pisemne zezwolenie rodziców lub ich zastępców. Wpisowe wynosi 2 kor., dla obcopoddanych 200 koron rocznie.

Żniwa w Rosyi. Według sprawozdań korespondentów pet. agencyi telegr., widoki na żniwa w Rosyi europejskiej według stanu z 23 lipca st. stylu, zapowiadają się średnio. Na północnym zachodzie pojawiło się żyto. Owies jest prawie dobry. W Małorosyi oczekują również dobrego żniwa, natomiast średnich tylko żniw spodziewają się w okolicach nadwołżańskich, w północnym Kaukazie, częściowo także w południowo-zachodnich guberniach i w Uralu. Żyto niezadowala, złe jest szczególnie nad górną Wołgą, koło Wjatki i gdzieniegdzie na zachodzie; przenica ozima również licha na północnym i południowym zachodzie. Zboże jare natomiast wszędzie prawie udało się.

Rok rekordowy w produkcyi złota. Według dotychczasowych doniesień i dat statystycznych rok bieżący obdarzy ludzkość największą ilością złota, jaką kiedykolwiek w ciągu takiego okresu czasu wydobyto. Produkcya złota w południowej Afryce wzrosła do cyfry, jaką jeszcze przed kilku laty uważano za niemożliwą, a także produkcya Stanów Zjednoczonych, Kanady i kilku krajów azyatyckich stale się podnosi. Jedynie bogate niegdyś kopalnie Australii wyczerpują się coraz bardziej.

Następujące cyfry wykazują, o ile produkcya złota w pierwszej jedynie połowie roku bieżącego przewyższyła produkcyę lat poprzednich. Ogółem wydobyto złota w wartości w. a.

	1909	1908	1907
W Afryce	427 mil. kor.	402 mil.	370 mil.
Australii	159 „ „	170 „	175 „
Indyach	20 „ „	20 „	20 „
Stan. Zjednocz.	245 „ „	240 „	226 „
innych krajach	240 „ „	239 „	234 „
razem	1091 mil. kor.	1051 mil.	1025 mil.

Zatem w pierwszej połowie bież. roku wydobyto już złota więcej, niż w latach 1908 i 1907!

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 9 sierpnia.)

Nota grecka.

Konstantynopol. Grecya wystosowała do mocarstw notę, w której wskazuje na to, że teraz kwestya kreteńska stała się kwestyą pokoju. Tutejsze koła dyplomatyczne nie otrzymały jeszcze od mocarstw opiekuńczych żadnych formalnych dyspozycyi.

Według urzędowych doniesień, od onegdaj zaprzestano już wywieszania greckiej flagi w Kanei.

Nota turecka.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Aten: Tutejszy poseł turecki wręczył rządowi greckiemu notę, w której Turcya żąda, by Grecya potępiła nacyonalistyczną agitacyę Kreteńczyków na rzecz aneksyi i by wogóle zrzekła się swoich zamiarów co do Krety. Poseł zażądał, by odpowiedź na tę notę nadeszła w określonym terminie, w przeciwnym razie odjedzie za urlopem z Aten.

Rząd grecki ma na tę notę niebawem odpowiedzieć.

Wrażenie noty tureckiej w Atenach.

Ateny. Nota turecka wywołała tutaj ogólne przygnębienie. Tutejsze koła polityczne oświadczają, że Grecya wyczerpała wszelkie środki poprawnego stanowiska swojego i że Turcya prze do wojny.

Wczoraj pod przewodnictwem króla, odbyła się rada gabinetowa, która ułożyła tekst odpowiedzi na notę turecką. Wedle krążących wiadomości, rząd grecki odpowiedział, że nie może uczynić zadość żądaniu Turcyi, gdyż musi najpierw porozumieć się z mocarstwami. Równocześnie postanowiła rada wystosować do mocarstw opiekuńczych notę, która, po dokładnem przedstawieniu stanu rzeczy na Krecie, podnosi, że rząd grecki zawsze postępował w myśl rad, udzielanych mu przez mocarstwa opiekuńcze.

Prasa występuje solidarnie przeciwko żądaniu Turcyi. Dziennik „Patris" upatruje w nocie tureckiej obrazę równie narodu greckiego, jak mocarstw opiekuńczych. Żaden rząd grecki nie zgodziłby się na podobne żądanie Turcyi.

Interwencya Austryi.

Wiedeń. Dzisiejszy „Fremdenblatt" donosi, że na prośbę Grecyi rząd austro-węgierski interweniował w Konstantynopolu w sprawie kreteńskiej, przedstawiając rządowi tureckiemu, aby sprawy nie stawiał na ostrzu miecza.

Rząd austro-węgierski zaznaczył przytem, że nie myśli się mieszać w sprawę należącą do mocarstw opiekuńczych, ale uważa za swój obowiązek wraz z Niemcami interweniować zawsze i wszędzie, gdzie tylko zagrożony jest pokój.

Stanowisko Niemiec.

Paryż. „Temps" pisze: Sprawa kreteńska weszła w stadyum niepokojące. Ambasador niemiecki w Konstantynopolu otrzymał polecenie oświadczenia Porcie, że Berlin potępia stanowisko, jakie zajęła Porta.

Zgromadzenie w sprawie kreteńskiej.

Salonika. Onegdaj odbył się tu wiec w w sprawie kreteńskiej ze współudziałem wielu tysięcy osób. Wiec miał przebieg spokojny. Uchwalono rezolucyę, pociągającą do odpowiedzialności tych, których zadaniem jest nie dopuścić do uszczuplenia praw zwierzchnictwa Turcyi nad Kretą. Wszyscy Ottomanie — powiada rezolucya — wzywają owe odpowiedzialne czynniki do utrzymania tych praw. — Kreta jest nieodłączną częścią ottomańskiego państwa. Naród oświadcza, że użyje wszystkich środków, jakie mu podyktuje patryotyzm, aby wywalczyć poszanowanie swoich praw.

Postanowiono przesłać tę rezolucyę wielkiemu wezyrowi, Izbie, senatowi, posłom czterech mocarstw opiekuńczych, greckiemu posłowi w Konstantynopolu i walemu w Salonice.

Przygotowania wojenne w Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać przygotowania wojenne w Turcyi trwają dalej. Dwa pułki piechoty II garnizonu mają się znajdować w drodze ku granicy greckiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 9 sierpnia.

Rekonstrukcya gabinetu.

Praga. W sprawie rekonstrukcyi gabinetu austryackiego oświadczył czesko-agrarny poseł Stanek w „Narodnich Listach", że wiadomości o rekonstrukcyi uważać należy za balony próbne, celem wysondowania, czy opozycya za cenę tek ministeryalnych byłaby gotowa do zmiany stanowiska wobec gabinetu Bienertha. P. Stanek zapewnia, że opozycya słowiańska pozostanie i nadal solidarną i że ewentualny trzeci gabinet Bienertha byłby uważany równie za niebezpieczeństwo dla Unii słowiańskiej.

Na zgromadzeniu w Racowie poseł agrarny Swejk oświadczył, że zwołanie i uruchomienie Sejmu czeskiego jest głównem żądaniem posłów czeskich i że tylko po jego spełnieniu można myśleć o zdolności do pracy Rady państwa. Ne to stanowisko posłów czeskich wcale nie wpłynie rekonstrukcya gabinetu.

Przedłożenie językowe br. Bienertha dla Czech.

Praga. „Nar. Listy" ogłaszają orzeczenie posła Celakowskiego w sprawie przedłożeń językowych br. Bienertha. Orzeczenie to określa ten projekt jako zamach na naród czeski. Podział kraju na okręgi jest połączony również z krzywdą dla narodu czeskiego.

Sejm czeski a parlament.

Praga. Poseł agrarny Svejk omawiał wczoraj w Przerowie położenie polityczne i zaznaczył, że zwołanie i uczynienie zdolnym do pracy Sejmu czeskiego jest i nadal najważniejszym postulatem posłów czeskich i spełnienie tego postulatu umożliwi uzdolnienie do pracy parlamentu.

Starcia czesko-niemieckie na Siemmeringu.

Wiedeń. Czeskie towarzystwo im. Kamenskyego w Wiedniu zapowiedziało na wczoraj na godzinę 4 po południu zabawę ogrodową na Siemmeringu. Narodowcy niemieccy podnieceni wypadkami w Schwechat, urządzili w pobliskiej restauracyi swoją zabawę. W obawie demonstracyj policya obsadziła restauracyę czeską.

Niemcy urządzili następnie pochód, jednak policya nie dopuściła go do restauracyi czeskiej. Przypływ publiczności niemieckiej, zatrzymywanej przez policyę, spowodował przerwę w ruchu tramwajowym. Gdy między kilku pasażerami niemieckimi a czeskimi przyszło w tramwaju do scysyi, z której wywiązała się bójka na laski, a w tramwaju wybito kilka szyb, demonstranci zaczęli napierać na policyę. Wtedy konna policya zaatakowała publiczność. Wiele osób dostało się pod kopyta końskie, wielu aresztowała policya. Pogotowie ratunkowe musiało kilkanaście razy interweniować.

O bezpieczeństwo cara.

Hamburg. Z powodu podejrzenia o knowania anarchistyczne, uwięziono tutaj pewnego robotnika rosyjskiego. Na moście Kornhausbrücke znaleziono nabój dynamitowy. Policya stwierdziła na podstawie ścisłego śledztwa, że nabój sporządzili rosyjscy robotnicy i uwięziła kilku anarchistów, u których znaleziono inne naboje dynamitowe. Policya sądzi, że istniała organizacya, celem wykonania zamachu na jacht carski podczas jego przejazdu przez kanał Wilhelma.

Berlin. Z powodu dokonanych w Hamburgu aresztowań, drugi przejazd jachtu carskiego przez kanał Wilhelma, odbywał się pośród jeszcze większych środków ostrożności, niż pierwszy. (Zdawało się, że to już niemożliwe. P. R.) U wjazdu do kanału pod Hoetenau stało na kotwicy 70 parowców i żaglowców, które z powodu zamknięcia kanału czekać musiały, aż jacht carski opuści kanał.

Dwa krążowniki pancerne niemieckie: „Roon", tudzież „Gneisenau" stały przed owemi okrętami w otoczeniu mniejszych krążowników, ażeby zapobiedz zbliżeniu się jakiegokolwiek okrętu do jachtu carskiego. Dwa bataliony piechoty i pułk huzarów utworzyły kordony po obu brzegach kanału, pod nadzorem rosyjskich i berlińskich urzędników policyi.

Powszechna służba wojskowa w Hiszpanii.

Paryż. Wedle wiadomości z San Sebastian, postanowienie rządu wprowadzenia powszechnej służby wojskowej wywołało w kraju jak najlepsze wrażenie.

Członkowie domu królewskiego jako ochotnicy.

Paryż. Jak donoszą z San Sebastian, infanci Rainer i Filip, równie jak Juliusz burboński, tudzież ks. Montpensier udają się jako ochotnicy do Melilli. Ogólny pochód przeciw Kabylom nastąpi w połowie bieżącego miesiąca.

Zażegnanie zatargu chińsko-japońskiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio, że Chiny cofnęły wszystkie zarzuty przeciw kolei Antung-Mukden.

Szanghaj. „N. Tow. babl." donosi, że ks. regent chiński polecił gubernatowi Mandżuryi prowadzić pertraktacye z Japonią w sprawie kolei Antung-Mukden i doprowadzić je do rezultatu zadawalniającego oba mocarstwa.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Zachorowało tu na cholerę 25 ludzi, zmarło 14, ogólna liczba chorych czterysta czternaście.

Nieszczęśliwy wypadek na wyścigach.

Wiedeń. Podczas wyścigów w Kottingbrunn zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek; jeden z koni, zaprzężonych do powozu, spłoszył się; w panice, jaka wskutek tego wybuchła, 15 osób zraniono.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 9 sierpnia.

Zebranie w sprawie „singlów". Wczoraj po południu o godz. 4 odbyło się w sali Domu robotniczego poufne zebranie w sprawie t. zw. „singlów". Na zebranie przybyła znaczna liczba interesowanych osób ze sfer obywatelskich naszego miasta, oraz kilku profesorów gimnazyalnych. Obrady zagaił zwołujący zebranie p. Józef Rączkowski. Na przewodniczącego powołało zebranie p. Mikołajskiego, na sekretarza p. Maryana Lubeckiego. P. Rączkowski przedstawił następnie wyczerpująco kwestyę „singlów" w roku bieżącym, które zamykają blisko 1000 młodzieży szkół gimnazyalnych i realnych przejście do klasy wyższej. W dyskusyi zabierali głos liczni mowcy. Między innymi prof. Przybylski uznaje „single" ustawowo jako absurd. W myśl bowiem rozporządzeń ministeryum oświaty obecnie w ciągu roku szkolnego nie wydaje się uczniom świadectw lecz tylko zawiadomienia szkolne. Wobec tego żaden uczeń nie może w ciągu roku szk. otrzymać dwukrotnie stopnia złego, lecz otrzymuje go tylko raz na końcu roku, czyli iż niema prawnych podstaw do „singla".

Po ożywionej dyskusyi zebranie uchwaliło zgłoszoną przez referenta rezolucyę, aby odnieść się do posłów krakowskich z prośbą o osobistą interwencyę w tej sprawie, nadto postanowiono wysłać deputacyę do krakowskiego delegata Rady szkolnej, dyrektora Sołtysika, aby również zajął się ta sprawą, oraz uchwalono wezwać wszystkich interesowanych rodziców, aby w najkrótszym czasie wnieśli należycie umotywowane podania ponownie do Rady szkolnej krajowej, a nie do ministeryum oświaty, które nie jest dla załatwiania rekursów kompetentną władzą i odsyła je napowrót do Rady szkolnej. Do deputacyi, która uda się dziś do dyr. Sołtysika, wybrano pp. Mikołajskiego i Nachtlichta.

Krwawe bójki. Dwie minione noce z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek obfitowały w mieście naszem w nadzwyczaj wielką liczbę bójek, w czasie których jako broni używano noży i bagnetów. Na stacyi pogotowia ratunkowego dyżurowi ustawicznie interweniowali w całym szeregu wypadków chirurgicznych niejednokrotnie bardzo ciężkich. Podnieść należy przedewszystkiem fakt, że w Krakowie w ostatnich czasach coraz częściej zachodzą starcia między ludnością cywilną a pijanymi żołnierzami, którzy, korzystając z noszonej broni, dopuszczają się karygodnych wybryków.

Z bójek, w których żołnierze poranili osoby cywilne notujemy poniżej kilka. I tak wczoraj w nocy, 27 letni ceglarz, Józef Gracz, poraniony został bagnetem w twarz i piersi przez żołnierza piechoty, na ul. Wawrzyńca. — Na ulicy Szewskiej 25 letni robotnik, Andrzej Gawłej, dotkliwie poraniony został bagnetem wczoraj w nocy, na ul. Starowiślnej, poraniony został bagnetem 22-letni robotnik Stanisław Drabik, który otrzymał dwie ciężkie rany bagnetem w brzuch i piersi.

Wielka awantura powstała również wczoraj około godz. 11 w nocy na ul. Karmelickiej. Goście siedzący w kawiarni p. Bizanca usłyszeli nagle rozpaczliwe wołania: „trzymaj! łapaj!" Tłumnie rzucono się też ku ul. Karmelickiej, gdzie ujrzano żołnierza bez czapki pędzącego w stronę Rynku z skrwawionym bagnetem w ręku. Za żołnierzem biegło kilku pokrwawionych mężczyzn. Policyant stojący w sąsiedztwie, dopadł umykającego, chcąc go zatrzymać, lecz żołnierz w najwyższym stopniu podniecony, do policyanta skierował swój bagnet chcąc go uderzyć. W tej chwili jeden ze ścigających go mężczyzn wytrącił mu z ręki silnem uderzeniem bagnet, poczem już z łatwością aresztowano żołnierza. Owa ucieczka żołnierza była epilogiem krwawej awantury w jakimś szynku polmiejskim.

Nieszczęśliwy upadek z wozu. W niedzielę przed południem na ul. Karmelickiej, w czasie jazdy, rozwoziciel piwa jednego z krakowskich składów, Wincenty Nowakowski spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że doznał złamania obu kości lewego przedudzia. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 sierpnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·33. Renta majowa 95·90. Renta koronowa węgierska 92·65. Akcye austr. zakł. kred. 645·75. Akcye węg. zakł. kred. 756·—. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Bankvereinu 531·—. Akcye Länderbanku 453·75. Akcye kolei państwowych 730·—. Lombardy 108·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 656·50. Rima-Muranyi 590·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2690·—, Losy tureckie 185·—. Ruble 253·75.

Usposobienie: silne.

Berlin, 9 sierpnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 203·50. Tow dyskontowe 183·50.

Usposobienie: silne.

Giełda zbozowa.

Budapeszt, 9 sierpnia. Pszenica na październik 13·64 do 13·65; pszenica na kwiecień od 13·94 do 13·95; żyto na październik 9·86 do 9·87; owies na październik od 7·54 do 7·55; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 7·55 do 7·56; kukurydza na maj 1910 r. od 7·03 do 7·04; rzepak na sierpień od 13·80 do 13·90. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabo gorąco.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 9 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 —	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 —	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 25	95 20
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	95 50	96 55
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 75	94 75
4% „ miasta Lwowa	91 50	92 50
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
5% „ „ kolejowe	— —	— —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	115 —	— —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	595 —	600 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	390 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.